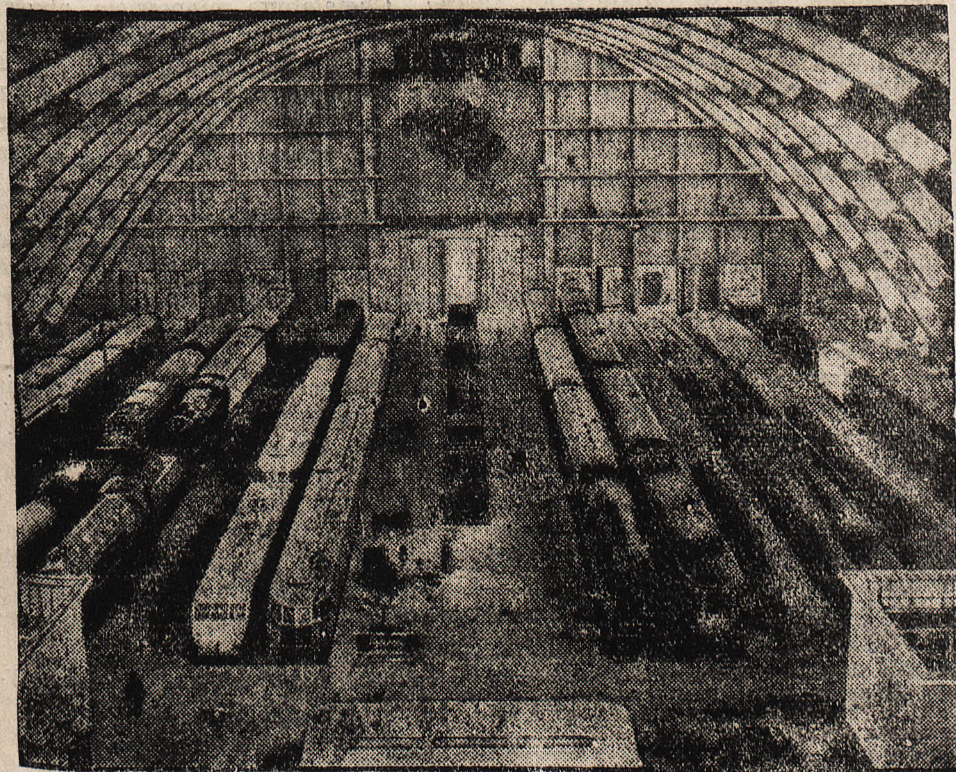
NIEDZIELA 22 LISTOPADA 1936 ROKU. Nr. 10

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży
Pod redakcją Cioci Wandy.



BYLE PRĘDZEJ I WYGODNIEJ

Inżynierowie stale pracują nad tym, abyśmy mogli coraz szybciej i wygodniej jeździć pociągami. Na ilustracji widzimy najnowsze typy wagonów kolejowych i parowozów na jednej z wystaw światowych

URZĄDZIMY SOBIE WESOŁE ZEBRANIE

Moi Kochani! Za głowę się złapałam, gdy — zajrzawszy do kalendarza — przekonałam się, że od dzisiajszej niedzieli do świąt Bożego Narodzenia zaledwie dzieli nas miesiąc!

Ponieważ każdy dzień ma tylko 24 godziny, więc przejdą one szybciej aniżeli nam się zdaje i ani się spostrzeżemy, jak na kartce kalendarza ujrzymy datę 24 grudnia — jednego z najmilszych dni każdego roku.

Onego dnia wieczorem zasiądziemy zapewne wszyscy przy stole wigilijnym w gronie najbliższych, będziemy wówczas składać życzenia Rodzicom i rodzeństwu.

W dniu tym nie będziemy mogli wzajemnie złożyć sobie życzeń my członkowie Rodzinki „Mojego Światka". Dlatego też w porozumieniu z wydawnictwem „Kurjera Zachodniego" **zamierzam zorganizować w okresie po świątecznym wspólne spotkanie, podczas którego będziemy mogli również zapoznać się z naszymi członkami Rodzinki oraz zabawić wesoło.**

Przekonana jestem, że wiadomość tę przyjmiecie wszyscy z zadowoleniem i naprzód już cieszyć się będziecie z tego spotkania. Aby ono jednak wypadło naprawdę miło, aby nam wszystkim było wtedy wesoło **musicie się i Wy, moi Drodzy, cokolwiek do tego przyczynić!**

Jak myślicie, o co też ja Was poproszę? Otóż muszę się Wam przyznać, że **prośbę mam wielką, ogromną.** Chciałabym mianowicie, abyście Wy, moi Kochani, **nie każdy na swoją rękę,** ale w porozumieniu koleżanki z najbliższymi koleżankami, a koledzy z kolegami **pomyśleli o przygotowaniu urozmaiceń naszego zebrania.**

Jakie one mogą być? Najrozmaitsze. **Wspólny śpiew, deklamacje, może nawet i jaką krótką komedyjkę moglibyście odegrać. Również proszę o przygotowanie wesołych zabaw.**

Przypuszczam, że prośbę moją chętnie spełnicie i już w ciągu najbliższych dni napiszecie mi, coście uradzili, co proponujecie do programu naszego wesołego zebrania.

Zarazem proszę Was, byście napisali mi, który dzień po świętach Bożego Narodzenia najbardziej nadawałby się na naszą zabawę - zebranie.

Czekam więc teraz na Wasze listy.

JAK BUKIET OCALIŁ OD ŚMIERCI SWEGO PRZYJACIELA MANIA

Mały Manio, to bardzo grzeczny i roztropny sześcioletni chłopaczek, a duży Bukiet to ładny, kudłaty, pies. Mały Manio opiekuje się dużym Bukietem, karmi go, pieści, bawi się z nim, a pies odpłaca mu się wdzięcznością i przywiązaniem. W każdej chwili gotów jest stanąć w

jego obronie w razie niebezpieczeństwa. Jako prawdziwy przyjaciel dzieli jego radości i smutki.

Gdy Manio się śmieje, Bukiet się cieszy, skacze, dokazuje, zachęca do wesołej gonitwy, zato gdy chłopak ma jaką przykrość, biedny pies również jest zmartwiony, tuli się do swego pana i stara się go pocieszyć, patrząc mu w oczy i liżąc mu dłonie.

Manio pasie często gęsi na łączce, lub kozy nad rzeczką. Bukiet nigdy go nie odstępuje, pomaga mu zapędzać nieposłuszne zwierzęta. Kozy i gęsi liczą się z nim, wiedzą, że z tym stróżem nie ma żartów, rozumieją jego szczekanie, to też Manio ceni jego usługi.

Pewnego dnia, podczas żniw, chłopczyk wybrał się w długą drogę, musiał bowiem zanieść podwieczorek rodzicom pracującym w polu. Bukiet mu towarzyszył, wesoło kiwając ogonem, choć sapał ciężko i wywiesił czerwony język na znak, że upał mu dokucza. Na błękitnem tle nieba odcinały się ciemne groźne chmury, lecz nie przesłaniały jeszcze srebrzystej tarczy słonecznej, której promienie paliły jak ogień.

PRZECHWAŁKI

Raz spotkały się trzy krowy
I poczęły wieść rozmowy
O tem: która więcej warta?
A że każda jest uparta,
Więc ryczały tak bez miary,
Aż powiedział Kruczek stary:

—Nie wiem, kto tam wart najwięcej
Jest w rodzinie tej bydlęcej, ?
Lecz raz w sprawie tej rolniczej
Coś słyszałem na doświtku
Że im głośniej tak kto ryczy,
Tem zeń mniej pożytku...

Manio spojrzał raz i drugi niespokojnym wzrokiem na gromadzące się czarne obłoki.

Żeby tylko trafić przed burzą — pomyślał, biegnąc coraz szybciej. Lecz nie dotarł jeszcze do celu wędrówki, gdy zerwał się wicher, niosąc tumany kurzu. Świat stał się szary, chmury zasnuły całe niebo.

Zalśniły błyskawice, huknęły pioruny, lunął deszcz strumieniem, rozpętała się straszna burza . Przerażony Manio schronił się pod starym, rozłożystym dębem, tuląc się do jego pnia. Poraz pierwszy w życiu chłopak znajdował się sam w polu w tak groźnej chwili, więc drżał jak liść i był bliski płaczu. Błyskawice go oślepiały, grzmoty przejmowały nieopisanym lękiem. Bukiet skulony przy nim po swojemu starał się go uspokoić. Patrzył na niego tak wymownie, jak gdyby chciał powiedzieć:

— Nie bój się, nic ci się złego nie stanie.

Jednakże Manio nie zwracał na niego uwagi, modlił się wzywając opieki Boskiej, której się gorąco polecał.

— Jezuniu, ratuj! — szeptał, ile razy szalały pioruny.

Nagle Bukiet zerwał się z miejsca, wybiegł z pod dęba i począł szczekać, jakby nawołując Manio.

— Czego chcesz? — spytał chłopak.

— Hau, hau! Chodź, chodź! — zdawał się wołać pies.

— Poco iść w ulewę, gdy się znalazło schronienie? — myślał Manio i nie ruszył się.

Pies widząc, że szczekaniem nic nie wskóra, wrócił do Manio, jął targać za ubranie, ciągnąc za sobą przemocą, piszczał, skomlał żałośnie, wskazywał drogę i tak dopóty prosił

Mania, aż wreszcie wywiódł go z pod drzewa.

Ledwie chłopak znalazł się w polu ze swym wiernym towarzyszem, jasność błyskawicy oślepiła go zupełnie, a szalony trzask ogłuszył tak, że nieprzytomny runął na ziemię.

Piorun uderzył w drzewo, pod którem przed chwilą się chronił. Bukiet, wiedziony zwierzęcym instynktem, przeczuł niebezpieczeństwo i nie tylko siebie, ale i swego małego pana uratował od śmierci. Dziecko nie wiedziało, że podczas burzy nie trzeba nigdy chronić się pod drzewami, ponieważ wszystko co wysokie ściąga pioruny.

Rodzice powracając do domu ujrzeli roztrzaskane drzewo i swego synka, leżącego w polu oraz psa, siedzącego przy nim na straży. W pierwszej chwili przerazili się okropnie, lecz gdy stwierdzili, że chłopak żyje, a tylko zemdlał, ucieszyli się bardzo.

Po oprzytomnieniu Manio opowiedział im o swej przygodzie. Dziękowano więc Bogu za nadzwyczajne ocalenie dziecka przez instynkt i przywiązanie psa, przyjaciela.

JAK ENERGICZNA WIEWIORKA ROZPRAWIŁA SIĘ Z NIEPROSZONYM GOSCIEM

(DOKOŃCZENIE)

— O, teraz już przestaniemy — odpisnęły chórem — ma pani taką kąpiel, jakiej nie mają raki w rzece. Do widzenia!

Kuna wyskoczyła z dziupli i chciała się rzucić na wiewiórki, lecz one śmiały się do rozpuku na pobliskich konarach. Było ich przecież za dużo na jedną kunę.

— Dobrze, ale pani Skoczek też tu mieszkać nie będzie! — pisnęła kuna.

— O to niech się pani nie martwi!

Kuna poszła bardzo zła, a wiewiórki zaczęły zbierać glinę na naprawę zniszczonego daszku. Ale i z tem dały sobie radę, choć glina była aż nad rzeczką, i podczas deszczu można było dostać kataru. Jednak pracowały z taką ochotą, że w kilka godzin nie tylko daszek był naprawiony, ale i otwór zwężony. Teraz żadna kuna nie prześlizgnęłaby się do dziupli. Pani Skoczek jednak nie była zadowolona:

— Mam wilgoć w mieszkaniu! — biadała.

— Można zrobić na dnie dziupli dziurę, którą woda ścieknie — doradziła któraś.

— Racja! Jest jeszcze zapas gliny w zagłębieniach konarów; tą gliną się zalepi otwór, po odprowadzeniu wody, a wyściele się suchym mchem.

— Świetnie!

Zrobiono więc dziurę i zostawiono dziuplę w spokoju, aż do powrotu pogody. A kiedy po dwu dniach zaświeciło słońce, wiewiórki powróciły do orzechobrania. Dziuple w stuletnich brzozach zapełniły się aż po otwory. Było dosyć orzechów na całą zimę.

Pani Skoczek - Rudzińska zaś. w

przerwach, porządkowała mieszkanie. I z tem się uporała, a kiedy zaczęto dzielić orzechy, — miała trzy suche śpiżarki, wyłożone mchem i macierzanką.

Kończył się już wrzesień, i nadeszły chłody październikowe. Ale wiewiórki dawno już traciły rude futerko, a na jego miejsce wyrosło im śliczne, popielate, puszyste, akurat na zimę.

Kiedy pierwsze śniegi spadły w początkach listopada, pani Skoczek-Rudzińska wyścibiła z dziupli nosek, pociągnęła nim mroźne powietrze i z zadowoleniem patrzyła na las, który choć mocno przetrzebiony, ukochany był ponad wszystko na świecie.

DLACZEGO „KAZDY LISEK SWOJ OGONEK CHWALI"

Pewne mądre przysłowie mówi, że „każdy lisek swój ogonek chwali".

Piękny ogonek liska stanowczo jest za wspaniały do rozmiarów jego osoby i dlatego zaciekawia nas, jak to się stało, że go lisek dostał. Wiadomo bowiem, że wszystkie zwierzęta dostały takie ogonki, na jakie zasłużyły.

Jak się więc stało, zaraz wam opowiem.

Było to dawno, bardzo dawno. Zwierzęta wtedy były jeszcze nowe i ich ogonki były również nowe, puszyste i piękne, takie same, jak ma dziś wilk lub żbik — dzikie, piękne kocisko. Wiadomo wszystkim, że wilk lub żbik często są niegrzeczne, bo pierwszy zjada na surowo owieczki, a drugi ptaszki, trzeba jednak przyznać, że zawsze dbają o swe puszyste piękne ogony: wilk nigdy swego po ziemi nie wlecze, a żbik używa swego tylko do owinięcia szyi podczas mrozu.

Inne zwierzęta nie dbały o tę piękną i figlarną ozdobę. Kotek domowy zajmował się zabawą ze swym ogonkiem więcej, niż straszeniem myszek, krówki łechtały po nosie i oczach dziewczynę, która je doiła. bóbr miał ogon wiecznie ociekający wodą, a myszki i szczurki wciąż nosiły ogonki powalane w mące.

Najgorzej zaś było z Misiem. Miły niedźwiedź zawsze był nieznośnym łakomczuchem i dobierał się bez pozwolenia do miodku w dziuplach drzewnych. Pszczółki, oczywiście, dzielnie broniły pracowicie zebranego miodu i z bzykiem atakowały nos, oczy i uszy łakomczucha. Misio opędzał się z prawdziwie niedźwiedzią zręcznością, przy tej zaś okazji zawsze umazał sobie lepkim miodem nie tylko łapy, lecz i ogon, chodził więc potem upaprany, jak nieboskie stworzenie! Włosie w ogonie miał pozlepiane miodem i wszystko mu się przylepiało do tego lepkiego ogona, a więc: szyszki sosnowe, piórka zgubione przez ptaki, suche liście, pajęczyna z zeszłorocznego babiego lata, a nawet żywe pluskwy leśne i żołnierze z mrówczej armji, trzymający warty przy drogach do mrowiska.

Niedbalstwo zwierząt rozgniewało śliczną i mądrą królowę Naturę, która rządzi w zielonych lasach, na szerokich polach i w wodach głębokich całej naszej cudnej ziemi.

(Dokończenie za tydzień.)

Odpowiadam na Wasze listy

DO WSZYSTKICH MOICH PRZYJACIÓŁ. Przypominam Wam wszystkim moją prośbę, byście pisali listy na osobnych kartkach, a nie na tych samych co i rozwiązania. Proszę również o podpisywanie obok pseudonimów (jeżeli ich używacie) także imienia i nazwiska zarówno na rozwiązaniach jak i listach.

Prezkonana jestem, że nikt z Was prośbie mej nie odmówi, za co Wam też już naprzód dziękuję.

MARYLKA, w-m. Cieszę się, Moja Kochana, że zapytujesz mnie o obowiązki, jakie ciążą na członkach Rodzinki. Przedewszystkim musimy wszyscy pilnie czytać naszą gazetkę oraz starać się o to, by także nasze koleżanki i koledzy ją poznali następnie czytywali, a wreszcie i oni zgłosili się na członków Rodzinki. Poza tym wszyscy członkowie nadsyłają rozwiązania zagadek i logogryfów jak również pisują do mnie listy.

PRZYJACIEL „M. ŚWIATKA", w-m. W następnym numerze naszej gazetki zapytam Czytelniczki i Czytelników czy życzą sobie, by w „Moim Światku" była drukowana powieść. Za pozdrowienia dziękuję i wzajemnie Ci je przesyłam.

HALINKA WOLNICKA, w-m. Dziękuję Ci za liścik i napisz mi, jakie obowiązki ciążą na sekretarzu względnie sekretarce klasy. Czy dużo masz koleżanek, które nie znają „Mojego Światka"?

JÓZEK HAŁDYK, Gołonóg. Listy od Was składam w jednej z szuflad mego stolika i jest już pełna. Jeżeli będę mogła chętnie zamieszczę fotografię Naczelnego Wodza naszej armii, marsz. Śmigłego-Rydza. Otrzymałeś nagrodę?

ALA WÓJCIKÓWNA, w-m. Nie zrozumiałam Twej zagadki; może ją powtórzysz, dobrze?

JANUSZEK MĘDREK, w-m. Czy aby podoba Ci się nagroda, na którą z taką niecierpliwością czekałeś? Wcale się na Ciebie nie gniewam, jesteś dla mnie miły jak zawsze.

JADZIA PIOTROWSKA, w-m. Moja Kochana, jak by to wyglądało, gdybym ja swoją fotografię zamieściła w „Moim Światku". Moglibyście wszyscy powiedzieć że jestem próżna. Spotkamy się za kilka tygodni, a wtedy zobaczysz, jak wyglądam.

KAZIA BIESAŻANKA, w-m. Chętnie Cię przyjmę do Rodzinki; przeczytaj, co wyżej odpowiedziałam Marylce. Za nadesłane zagadki i rozsypanki dziękuję i skorzystam z nich.

BAŚKA Z BĘDZINA. Oj to prawda, że dawno nie pisałaś do mnie. Nieraz zadawałam sobie pytanie, dlaczego Ty oraz kilkoro jeszcze moich Przyjaciół tak zawzięcie milczycie. W większości listów czytam, że tak wiele macie zadawane w szkole, iż nie macie już czasu na pisanie listów. Ale chyba raz na tydzień 10 czy 15 minut znajdziesz dla mnie, dobrze?

WŁADEK SZTUKA, w-m. Dowiedziałam się, że byłeś w redakcji, by zapisać się do Rodzinki. Cieszę się, że masz ochotę należeć do naszej gromadki. Przeczytaj mą odpowiedź do Marylki. Przeplatankę zamieszczam.

MARYSIA WŁODARKÓWNA, w-m. Nie ma tygodnia, bym się nie dowiedziała o chorobie któregoś z moich Przyjaciół lub Przyjaciółek. Zapewne zaziębiłaś się. Napisz mi, czy już jesteś zdrowa, Kochanie.

GIENIO SKARSZEWSKI, w-m. Bardzo ładny list do mnie napisałeś, bardzo Ci za niego dziękuję. Jak przeczytasz dzisiejszy numer naszej gazetki dowiesz się o zabawie.

WŁADZIA NOWAKOWSKA, w-m. Dziękuję Ci za pozyskanie Czytelniczki „M. Św.". Ja również się ogromne cieszę na myśl o naszym spotkaniu w okresie świąt Bożego Narodzenia.

ALA MUSZANKA, w-m. Podobał mi się opis wycieczki do Katowic. Ten samolot to chyba co drugi dzień lata do Warszawy, a nie co tydzień, prawda?

MAŁY BUNTOWNIK, w-m. Dawno już nie otrzymałam od nikogo tak starannie napisanego i tak długiego listu, jak od Ciebie. A więc w dwójnasób Ci za niego dziękuję. Jeżeli byś nie miała czasu napisać podobnie obszernego listu, to napisz choć krótszy.

RENIA I MANIO CISZKOWIE. Obojgu Wam dziękuję za listy. Wasze zagadki może zamieszczę. Nie napisałam do Was w ub. tygodniu, bo już zabrakło miejsca.

KRYSIA LUBIEŃSKA, Będzin. Ma-

musia ma trochę racji co do mych odpowiedzi. Gdybym chciała na wszystkie listy odpowiadać za każdym razem, zajęło by to ze dwie stronice naszej gazetki. Tobie staram się odpowiadać jak najczęściej. Pozdrowienia łączę dla Twej Babci, Mamusi, Ciebie i Braciszka całuję. Nianię także pozdrawiam.

RENIA W., Będzin. Wzruszyłaś mnie tym Reniu, że w codziennym paciorku prosisz także o zdrowie dla mnie. Modlitwy Waszych serduszek są najprędzej wysłuchiwane tam wysoko, w niebie. Bardzo Ci Reniu dziękuję, za tak bardzo dla mnie miły dowód przywiązania o którym piszesz i za 100 całusów.

AL AMADEJÓWNA, w-m. Za list ślę Ci podziękowanie. Cieszę się, że „Mój Światek" tak Ci się podoba, że aż nie możesz się go doczekać. Nie przykro Ci, że nie masz ani siostrzyczki ani braciszka?

FILATELISTA, w-m. Przysyłaq listy najpóźniej do czwartku, gdyż inaczej nie będę mogła odpowiadać na Twoje listy.

WSZYSTKIM WAM przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 9 „MOJEGO ŚWIATKA" SĄ NASTĘPUJĄCE:

DLA STARSZYCH: 1) Idź po rozum do głowy, wspieraj przemysł krajowy; 2) Marszałek Śmigły-Rydz; 3) armata, Marta, tama, tam, ta, a.

DLA MŁODSZYCH: 1) Marszałek, 2) pająk, 3) Kos—sok.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE STARSZYCH NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Franciszek Pachelski, Władziu Sztuka, „Przyjaciel Moj. Św.", Danusia Balakowska, Tadziu Balakowski, Halinka Mędrkówna, Jasia Pawłowska, Irenka Faroniówna, Stępień Zdzisława Zygmuntowiczówna Janina, Halinka Wolnicka, Jadzia Piotrowska, Bożenka Hajdasówna, Tadeusz Metel, Wanda Metelówna, Marysieńka Kapuścianka, Władzia Nowakowska, Władzia Nowakówna, „Jadzia Czytelniczka", Marysia Włodarkówna, Kazia Biesaga, Renia Ciszkówna, Irena Nowak, Halinka Baronówna, Basia Chołdykówna, „Zbyszko Kowboy", Marylka Mężykowska, „Czesio Mussolini", Janek Urwis, Jerzy Ginter, Ludwik Marszałek, Leszek Stańko, Kazia Stanowska, Wanda Kłęczkówna, Milek Mozer, Wiesia Mozerówna, Witold Kuczyński, Oleńka Szurówna, Jagielska Jadzia, Hendyńska Stefa, Gawlikówna Zosia Penderecka Irka, Zarytkiewiczówna Marysia, Tymczyszynówna Rysia, „Złotowłosy Brzdąc", „Mała Marlena", Wietki Franio, Wasilewski Włodek, Bochnianka Jania i Stasia, Olszewska Zuzia, „Filatelistka".

Z BĘDZINA: Tadeusz Grzeszczak, „Baśka Z Będzina", Renia Wieczorkówna

Z GOŁONOGA: Wach Marian, Józef Hałdyk.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE MŁODSZYCH NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Ala Madejówna, Janu-

Co radio nadaje dla nas

W bieżącym tygodniu słuchamy następujących audycji:

dn. 23 bm. o godz. 15.55 — **„Wszystkiego po trochu"**;

dn. 25 bm. o godz. 16.10 dla dzieci starszych słuchowisko Emmy Schiller w przekładzie J. Langfiera z cyklu **„Gdy wielcy ludzie byli mali": „Mały Mozart"**;

dn. 26 bm. o godz. 16.20 dla dzieci starszych — **„Chwilka pytań"**;

dn. 28 bm. o godz. 14.30 słuchowisko — **„O tem jak czas zasnął"** Z. Nawrockiej, z muzyką Sewreyna Turela.

AUDYCJE DLA SZKÓŁ:

dn. 23 bm. — **„Rzekami przez Indie"** — pogadanka dr. Korabiewicza, oraz muzyka z płyt;

dn. 24 bm. — **„Gdy ziemia śpi pod śniegową pierzynką"** — słuchowisko dla dzieci młodszych J. Broniewskiej;

dn. 25 bm. — **„Cudowne okulary"** — bajka L. Krzemienieckiej w wykonaniu zespołu Teatru Kukiełek „Baj";

dn. 26 bm. — **Poranek muzyczny** dla młodzieży szkół powszechnych: **„Moniuszko"**;

dn. 27 bm. — **„Kręć się kręć wrzeciono"** audycja dla dzieci starszych S. Sojeckiego;

dn. 28 bm. — **„Śpiewajmy piosenki"**.

Wszystkie audycje dla szkół **rozpoczynaja się o godz. 11.30.**

szek Mędrek, Ala Wójcik, Józio Piotrowski, „Renusia", „Jagódka", „Różyczka", „Poziomka", Manio Ciszek, „Jasnowłosa" Stasia, Marszałkówna Isia, Sochówna Zosia, Bojeczkówna Ludwika, Kowalska Stasia, Szarówna Józia, Świętoniówna Klarcia, Szelowska Irka, Deichamerówna Kazia, Chuchlówna Maria, Jaudówna Czesława, Zagórska Ryszarda, Walurska Ewa, Grodecka Zosia, Jurek Nowakowski, Klannitówna Eugenia, Stelmachówna Jania, Berezowski Bazyli, Szczerba Zbyszek, Mroczkówna Eleonora, Osiecimska Julcia.

Z BĘDZINA: Marysieńka Chmurkowska, Krysia Łubieńska, Miruś Grzeszczak, Jasiu Klich.

Z DĄBROWY: Isia Ottówna, Jagódka Janiszowska.

NAGRODY W WYNIKU LOSOWANIA OTRZYMUJĄ: Irenka Faromówna z Sosnowca; Jasiu Klich z Będzina; Franciszek Pachelski z Sosnowca.

ŁAMIGŁÓWKI DLA STARSZYCH

I. UZUPEŁNIANKA
(uł. Wacław Hyla)

1	A	L				
2		A	L			
3			A	L		
4				A	L	
5					A	L

Uzupełnić sylabę „al" literami, aby otrzymać słowa o znaczeniu: 1) budynek w ogrodzie w którym często przebywamy w lecie, 2) półokrągła lub też kwadratowa, wystająca część budynku „zawieszona" na 1-ym lub 2-gim piętrze kamienicy, 3) zarzucamy na ramiona gdy nam jest chłodno, 4) materiał używany do budowy dróg, 5) zwierzę drapieżne.

II. ŁAMIGŁÓWKA

Znajdź 7 wyrazów 3-literowych, różniących się między sobą tylko pierwszą literą. Znaczenie wyrazów: 1) miasto w Polsce, 2) inaczej cesarz, 3) prezent inaczej, 4) wąwóz skalny, 5) tytuł we Francji, 6) ukrop, 7) inaczej gorąco.

III. SKAKANKA
(uł. Jadzia Piotrowska)

Nie			
lecz	u		
swo	ku	da	raj
ży	wspie	ich	puj

Z powyższych sylab odczytać myśl bardzo aktualną.

ŁAMIGŁÓWKI DLA MŁODSZYCH

I. ZAGADKA
(uł. Halinka Mędrkówna)

Cóż to za obca litera,
Którą każdy swe pięty podpiera?

II. KWADRAT MAGICZNY

	1	2	3
1			
2			
3			

W poziome kratki i pionowe wpisać wyrazy o podanym niżej znaczeniu: 1) król zwierząt, 2) imię żeńskie, 3) ukrop inaczej.

III. DODAWANKA

Zwierzę bardzo olbrzymie, największe z wszystkich zwierząt + litera fonetyczne = planeta dająca nam światło i ciepło.

IV. ZAGADKA
(uł. Tadeusz Metel)

Na nie dużym placu
Stoi pan w pałacu
Co to za pan???